

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

46 (807)

NIEDZIELA, 14 listopada 1976

ROK XVIII

Rezygnacja księdza kardynała STEFANA WYSZYŃSKIEGO ze Stolicy Prymasów Polski

Dnia 21 października br. J. Em. ksiądz kardynał Stefan Wyszyński, Arcybiskup Gnieźnieński-Warszawski i Prymas Polski, a także Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, przybył w towarzystwie ks. bpa Bronisława Dąbrowskiego, Sekretarza Episkopatu Polski, z „doroczną wizytą” do Wiecznego Miasta, aby złożyć hołd Następcy św. Piotra i załatwić w Kurii Rzymskiej sprawę Kościoła w Polsce.

W związku z tym został podniesiony na nowo problem rezygnacji Księdza Kardynała Prymasa ze stolic Arcybiskupich Gnieźna i Warszawy, i co za tym idzie ze stanowiska Prymasa Polski i Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, jako że dnia 3 sierpnia 1976 Ksiądz kardynał Prymas ukończył już 75 lat, to jest wiek, w którym Biskupi Rezydenccjalni, według zaleceń II Soboru Watykańskiego, powinni przedstawić Ojcu św. rezygnację ze Stolic Biskupich.

Ksiądz Kardynał Prymas Stefan Wyszyński odpowiadając dnia 3 sierpnia br. na życzenia imieninowe i urodzinowe, jakie w imieniu Kościoła w Polsce złożył ks. bp B. Dąbrowski, podkreślił historyczną słuszość i pasterską poprawność programu prymasowskiego: służyć „Soli Deo per Mariam — samemu Bogu przez Maryję” i zaznaczyć: „Biskup Bronisław [Dąbrowski], podkreślając swoje postulaty, chciał — zdaje się — skłonić mnie do zajęcia stanowiska w sprawie prostej, bo soborowej. Jest ogromnie trudno przedwczesnie coś na ten temat mówić, ale przynajmniej tyle pragnę Wam powiedzieć. Drodzy moi! To, co postuluje Sobór, wasz Biskup wykona, a to co zdecyduje Ojciec święty, wasz Biskup też wykona. Myślę, że gdy Ojciec święty dowie się o tym, będzie miał decyzję ułatwioną”.

A co postulował w stosunku do Prymasa Polski ks. bp Dąbrowski w swoim przemówieniu? Po złożeniu życzeń z okazji 75 urodzin, 52 rocznicy święceń

kapłańskich i dnia imienin Kardynała, ks. bp Dąbrowski podkreślił, że Biskup Diecezjalny zgodnie z nauką II Soboru Watykańskiego jest **Ojcem diecezji** i nie powinien opuszczać swych dzieci w szczególnie trudnych chwilach życia i historii.

W dalszym ciągu przemówienia ks. bp Dąbrowski powiedział do Księdza Kardynała Prymasa Polski:

„Eminencjo!

Jesteś przecież nie tylko Ojcem archidiecezji gnieźnieńskiej i warszawskiej, ale Ojcem Narodu. Jako Ojca Narodu i Prymasa Polski prosimy Cię w 75 rocznicę Twoich urodzin abyś ze względu na dobro Kościoła i Narodu Polskiego zaniechał zamiaru złożenia rezygnacji. Wypada. Drogi Ojciec, abyś zastosował do siebie taką samą miarę, jaką stosujesz — bez wyjątku — do wszystkich ordynariuszy w Polsce, którzy osiągnęli wiek sohorowy. O to prosimy zebrani tu dzisiaj. Prosi cały Lud Boży. Prosi cały Naród.

Wiem, że Ojciec święty poruszony wołaniami wszystkich środowisk religijnych, społecznych, a nawet politycznych w naszym Kraju, a także świadom Twych wielkich zasług dla rozwoju świętego Kościoła w Polsce oraz konieczności Twego trwania przy sterze Kościoła żyjącego i działającego w specjalnych warunkach oraz znając Twoje możliwości fizyczne i Twego ducha, jest przekonany, że uda mu się nakłonić Cię, abyś nadal odważnie kierował Kościołem w Polsce.

Można powiedzieć, że obecnie odbywa się powszechny plebiscyt w sprawie Twego pozostania na dotychczasowym stanowisku. Ogromnie się cieszymy tym spontanicznym plebiscytem powszechnej życzliwości, w którym obok biskupów, kapłanów, zakonników i Ludu Bożego stanęli ludzie ze środowisk, które nie zawsze były przychylnie dla Ciebie. Także Rząd PRL przez swego pełno-

mocnika przy Watykanie zwrócił się do Ojca św., aby nie przyjął Twojej rezygnacji.

Cała ta postawa uznania Twoich zasług nie tylko dla Kościoła, ale i dla Narodu oraz postawa powszechnej życzliwości dla Ciebie powinna ulżyć Ci ciężaru pracy i odpowiedzialności.

A ten powszechny hołd składany Ci dzisiaj przez każdego Polaka w Kraju i zagranicą niech Ci uświadomi, że dobrze zasłużyłeś się Kościołowi i Narodowi oraz niech Ci będzie zachętą do dalszej ofiarnej służby — per Mariam Soli Deo”.

Jak widzimy przedstawiciele wszystkich środowisk religijnych, społecznych, a nawet polityczno-rządowych, zarówno w Kraju i na Emigracji, a przede wszystkim Episkopat Polski, na czele z ks. kard.

(ciąg dalszy na str. trzeciej)



Ostatni i pierwszy

Przyjdzie dzień, który będzie ostatnim, a zarazem pierwszym dla naszej planety. Ziemia nasza miała swój początek, będzie musiała mieć i swój koniec wtedy, gdy: „słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku; gwiazdy będą padać z nieba i moce na niebie będą wstrząśnięte”.

Ów dzień ostatni stanie się Pierwszym Dniem, dniem przemienienia i odnowienia całego stworzenia. Narody „ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą... Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie ani Syn, tylko Ojciec”.



Chrystusowe słowa o wygaszeniu słońca, zaćmieniu księżyca i spadaniu gwiazd z nieba, zwiastują nową rzeczywistość. Wstanie nad światem Pierwszy Dzień nowego nieba i nowej ziemi. Nie będzie unicestwienia tego, co Bóg stworzył. Bo Bóg nie niszczy swego dzieła. Bóg włożył w każde stworzenie zarodek, kielkujący ku jego doskonałości. Objawił nam to Bóg przez apostoła Pawła: „Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marności — nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał — w nadziei że również ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. Lecz nie tylko ono, ale i my, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą swą istotą wzdychamy oczekując przybrania za synów — odkupienia naszego ciała” (Rz 8, 19-23).

„Dzień Ostatni — dies irae, calamitatis et miseriae — dzień gniewu, klęski i nieszczęścia — jest Dniem Pana Dla Bi-

blii jest to dzień paruzji, dzień powtornego przyjścia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, nie zaś pusta gra zraty. Człowiek zdradzony, sponiewierany i umierający w poniżeniu powraca oto w światłach i gromach pożogi kosmicznej „z wielką mocą i majestatem”, przemieniony w chwałę zmartwychwstania — po wszystko, co jest jego: ludzi zdradzonych, sponiewieranych, spragnionych, wiernych i umierających w poniżeniu, po wszelkie stworzenie, po ziemię i po niebo: po wszechświat, który Bóg stworzył w miłości, nie zaś w nienawiści, i który oddał Synowi. Dla Biblii chaos końca w całej swej grozie podobny jest temu, który poprzedził wydarzenia Księgi Rodzaju. Dla Biblii dzień paruzji jest otwarciem Księgi Objawienia i Przemienienia” (Tadeusz Żychiewicz).

Pierwszy Dzień nowego i ostatecznego porządku jest zwycięstwem Chrystusa, bo „wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkimi i wszystko w Nim ma istnienie. I On jest głową Ciała — Kościoła. On jest Początkiem, Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim. Zechciał bowiem Bóg, aby w Nim zamieszkała cała Pełnia, i aby przez Niego znów pojednać wszystko ze sobą: i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadzwszy pokój przez krew Jego krzyża” (Kol 1, 16-20).

Dzień ostatecznego pojednania i powszechnego pokoju, bo pokonani zostali dwaj najwięksi wrogowie: grzech i

śmierć. Jezus Chrystus „przekaze panowanie Bogu i Ojcu, i pokona wszelką Zwierzochność, Władzę i Moc. Trzeba bowiem, ażeby królował aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy. Jako ostatni wróg, zostanie pokonana śmierć. Wszystko bowiem rzucił pod stopy Jego. Kiedy się mówi, że wszystko jest Mu poddane, znaczy to, że z wyjątkiem Tego, który Mu wszystko poddał. A gdy już wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i On sam Syn zostanie poddany temu, który Synowi oddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15, 25-28).

I wtedy wszelkie stworzenie usłyszy ostateczny wyrok:

„Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi i będą oni Jego Ludem, a On będzie BOGIEM z NIMI. I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminiły. I rzekł siedzący na tronie: Oto czynię wszystko nowe” (Ap św Jana 21, 3-5).

Dzień Ostatni i Dzień Pierwszy rozwijamy według słowa Bożego. Nie będziemy się wtedy lękali. Będziemy pełni ufności i zrozumiemy, że będzie to Dzień Miłości Boga Stworzyciela. W tym dniu Syn odda Ojcu stworzenie odnowione w Duchu Świętym.

Roman Duda omi

Ktokolwiek wypełnia wielką powinność modlitwy pojętą w jej pełnym ewangelicznym sensie, ten wypełni wszelki obowiązek. Ten, kto się modli, wspomaga wszystkie dusze, wspomaga braci, podtrzymuje ich poprzez zbawczy potężny magnetyzm duszy, która wierzy, wie i pragnie. Ten, kto się modli, czyni to, co św. Paweł każe czynić przede wszystkim: składa modlitwy, błagania i dziękczynienia wstawiając się za wszystkimi ludźmi przed Bogiem.

Jakiż jest sens naukowy tego? Otóż — jak mówi Fenelon — ludzie stykają się ze sobą, są ze sobą powiązani od krańca do krańca ziemi. Wszyscy dotykają nas. Oto więc bliźni, którym mamy udzielać pomocy. Czyż w tym realnym kontakcie między duszami moje wzruszenia, porwy serca, pewności, postanowienia i światła w niczym nie mogą udzielać się innym? Z pewnością, skoro dziś ciała mają ze sobą kontakt z jednego końca świata na drugi przy pomocy elektryczności — któż mnie przekona, że dusze nie komunikują się między sobą?

Alphonse Gratry



Św. Franciszek (fragment obrazu „Matka Boska z Aniołami i św. Franciszkiem” malarza Cimabue)

Z KWIATKÓW ŚW. FRANCISZKA

Kiedy św. Franciszek bawii w mieście Gubio, zjawił się w okolicy ogromny wilk, straszny i dziki, który pożerał nie tylko zwierzęta, lecz i ludzi.

Kiedy inni wahali się iść dalej ruszył święty Franciszek w drogę ku miejscu, gdzie wilk miał leże. Wyszedł wilk naprzeciw świętego. Święty Franciszek, zbliżając się doń, uczynił znak krzyża świętego i przywołał go ku sobie, i rzekł: „Pójdź ty bracie wilku. Rozkazuję ci w imię Chrystusa nie czynić nic złego ni mnie ni nikomu” I dziwił Wilk podszedł łagodnie jak baranek i położył się u stóp świętego Franciszka.

Zdarzenia tego przekazanego potomności historycy nie poczytują za cud. Jest ono może baśniową opowieścią nawrócenia jednego ze łobów — roło się w owych czasach w Umbrii od band zbójce — który zdobył sobie w Gubbio i w okolicy niezaszczytny rozgłos krwiożerczego wilka. Zresztą nauka z tego zdarzenia płynąca jest wieczna, niezależna od tego, czy było to zdarzenie cudowne, czy też przyrodzone. My, ludzie, na których padł cień krematoryjnych pieców, raczej poczytujemy za cud nawrócenie człowieka niż wilka.

(ciąg dalszy ze str. pierwszej)

Karolem Wojtyłą, Metropolitą Krakowskim i Wice-Przewodniczącym Konferencji Episkopatu, prosili Ojca św. Pawła VI, aby dla dobra Kościoła i Narodu nie przyjął rezygnacji Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski.

I słusznie pytamy: co na to Ojciec święty,

W odpowiedzi zaznaczyć trzeba, że 3 sierpnia 1976 minęła 75 rocznica urodzin Księdza Kardynała Prymasa i 21 października 1976 r. był dniem przybycia Jego Eminencji do Wiecznego Miasta celem załatwienia spraw nie tylko świętego Kościoła gnieźnieńsko-warszawskiego, ale przede wszystkim całego Kościoła w Polsce.

Ks. Bogumił Lewandowski

Zgodnie z założeniem Soboru Watykańskiego II wyrażonym w „Dekrecie o Biskupach” Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Stefan Wyszyński — Prymas Polski w związku z 75-leciem życia, przedłożył Ojcu św. sprawę, dalszego wykonywania obowiązków arcybiskupich gnieźnieńskiego i warszawskiego. W poruszanej sprawie Ojciec św. podjął decyzję, na mocy której J. Eminencja Kardynał Wyszyński — w myśl życzenia Jego Świątobliwości nadal będzie piastował urząd Ordynariusza Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Warszawskiej bez zmian. Rzym, 1 listopada 1976 r.

Ks. dr H. Gwoździwicz

MODLITWA WIERNYCH

Pan przyjdzie, prosimy Go, aby nas wszystkich pociągnął do siebie.

1) Za Kościół Boży, aby odnawiając się stale, był znakiem nadziei dla świata.

2) Za tych, którzy pracują nad pomnażaniem ludzkiego szczęścia, aby z odwagą zwalczali trudności.

3) Za wszystkich pracujących, aby każdy uczciwie zarabiał na życie i mógł zapewnić dobrobyt swoim najbliższym.

4) Za tych, którzy świadczą o wierze i nadziei, aby się nie zmiechali krytyką i brakami uznania bliźnich.

5) Za nas tutaj obecnych, abyśmy całym życiem dążyli do spotkania z Panem.

Boże, nasz Ojciec, prosimy Cię, abyś ożywił i umocnił naszą nadzieję w budowę Królestwa, rozpoczętą przez Twojego Syna, który żyje w nas przez Twojego Ducha po wszystkie wieki wieków. Amen.



K A L E N D A R Z

15 listopada, św. Alberta Wielkiego

Urodził się w Lauingen w Niemczech około 1206 r. Studiował w Padwie i w Paryżu. Po wstąpieniu do Dominikanów, w wielu miejscach doskonale spełniał obowiązki nauczania. Gdy został biskupem Regensburga, usilnie iroszczył się o umocnienie pokoju pomiędzy ludźmi i miastami. Napisał wiele dzieł i został ogłoszony Doktorem Kościoła. Był mistrzem św. Tomasza z Akwinu. Umarł w Kolonii w 1280 r.

16 listopada, św. Małgorzaty Szkockiej

Urodziła się na Węgrzech około 1046 roku. Była żoną Malcolm III, króla Szkocji i matką ośmiorga dzieci, z których Matylda została ogłoszona świętą. Umarła w trzy dni po śmierci swojego męża, w Edynburgu 1093 roku.

16 listopada, św. Gertrudy

Urodziła się w Eisleben w Turynii w 1256 r. Jako dziewczynka zostaje oddana na naukę siostrzom w opactwie cysterskim, w Helfa (Saksonia). Pozostaje już w klasztorze. Była jedną z pierwszych czcicieli Serca Jezusowego. Umarła w 1304 roku.

17 listopada, św. Elżbiety Węgierskiej

Urodziła się w 1207 r., była córką króla Węgier. Mając 14 lat wychodzi za mąż za Ludwika, 21-letniego landgrafa Turynii. Jest matką dwojga dzieci, kiedy jej mąż umiera we Włoszech. Elżbieta, wkrótce zostaje matką trzeciego dziecka. Umiera mając 24 lata, w roku 1231.

18 listopada, poświęcenie bazyliki św. Piotra i Pawła

Już w XII wieku obchodzono rocznicę konsekracji bazylik św. Piotra na Watykanie i św. Pawła przy drodze Ostyjskiej.

Le Świat KATOLICKIEGO

PARANDOWSKI DOKTOREM HONORIS CAUSA KATOLICKIEGO UNIwersYTETU LUBELSKIEGO

Jan Parandowski znakomity pisarz polski, były profesor KULu, otrzymał z rąk Senatu KUL, a w obecności Prymasa Polski Stefana kard. Wyszyńskiego tytuł doktora honoris causa Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Promocja odbyła się w domu 81-letniego pisarza. Jan Parandowski, prozaik, eseista, tłumacz, z wykształcenia filolog klasyczny i archeolog w latach 1945-48 kierował na KUL katedrą historii literatury porównawczej, a w roku akademickim 1948/49 i 1949/50 był dziekanem Wydziału Humanistycznego. Miłośnik i znawca stały się kultury grecko-rzymskiej swoją twórczość literacką poświęcił upowszechnianiu tradycji i wartości europejskiego humanizmu. Najwybitniejsze utwory: *Mitologia*, *Dysk olimpijski*, *Godzina Śródziemnomorska*, *Niebo w płomieniach*. Przełożył na język polski m. in. *Odyseję Homera*. W 1964 r. J. Parandowski otrzymał za twórczość literacką nagodę państwową I stopnia.

W PIĄTĄ ROCZNICĘ BEATYFIKACJI

17 października, w piątą rocznicę beatyfikacji twórcy Niepokalanowa, bł. o. Maksymiliana Marii Kolbego, zamordowanego przez hitlerowców w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, odbyło się w niepokalanowskim klasztorze oo. franciszkanów doroczne spotkanie modlitewne przed ołtarzem Błogosławionego. Apł. Poległych, poświęcony pamięci zamordowanych we wszystkich obozach koncentracyjnych w latach 1939-1945, prowadził, przy symbolicznej celi śmierci Więźnia nr 16670 — bł. o. Maksymiliana — były więzień Jakub Szegidewicz. Dzień modlitw był poprzedzony trzydniowymi rekolekcjami dla byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych głoszonymi przez ks. prał. Konrada Szwedę z Chorzowa, towarzysza obozowego życia bł. o. Maksymiliana.

PROGRAM DUSZPASTERSKI

Komisja Episkopatu d/s Duszpasterstwa Ogólnego realizuje program duszpasterski i kaznodziejski, obejmujący okres od 1975 do 1978 roku, poświęcony szczegółowemu przedstawieniu ZASAD HUMANIZMU CHRZEŚCIJAŃSKIEGO. Jest to program trzyletni. Rok pierwszy (1975-76) — chrześcijańska wizja człowieka w świetle wiecznych planów Bożych — został opracowany przez ośrodek lubelski. Rok drugi (1976-77), rozpoczynający się w listopadzie br., to człowiek w świecie współczesnym. Program ten przygotował ośrodek gnieźnieński. Ośrodek częstochowski podjął się opracowania programu duszpasterskiego i kaznodziejskiego na rok 1977-1978. 7 października 1976 roku odbyło się w Kurii Prymasowskiej w Warszawie posiedzenie całego omówienia tematyki tegoż roku: „Człowiek we wspólnotcie Kościoła”. Obradom przewodniczył bp Władysław Miziołek. W dyskusji zwrócono uwagę na przewodnie idee teologiczne, tematykę homilii podczas niedzielnych mszy św., program katechetyczny, szafarstwo sakramentów św., połączone z głoszeniem Słowa Bożego. Program duszpasterski i kaznodziejski na rok 1977-1978 będzie przedmiotem obrad Komisji Episkopatu do Spraw Duszpasterstwa Ogólnego w styczniu 1977 r.

KONSEKRACJA KOŚCIOŁA PW. BŁ. MAKSYMILIANA W BERLINIE ZACHODNIM

Jak już donosiliśmy, w Berlinie Zachodnim, w dzielnicy Spandau, został konsekrowany kościół pod wezwaniem bł. Maksymiliana Kolbego.

Kościół jest nowoczesny, zbudowany z cegły, drewna i stali. Szczególnie ciepłym akcentem jest figura Matki Bożej z Dzieciątkiem, dzieło tyrolskiego rzeźbiarza, wzorowana na podobnej figurze, znajdującej się w kościele św. Jana w Toruniu. Przy wejściu do kościoła znajduje się marmurowa tablica, zawierają-

ca dwie płaskorzeźby: pierwsza przedstawia głowę bł. Maksymiliana Kolbego, druga — numer obozowy 16670, datę śmierci: 14 VIII 1941 i napis: Oświęcim. Dalej: In memoriam P. Maximiliana Kolbe, Anno Domini 1976.

Konsekracji świątyni dokonał bp M. Przykucki w zastępstwie chorego abpa Antoniego Baraniaka, metropolity poznańskiego. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył bp J. Michalski, kazanie po niemiecku wygłosił bp Przykucki. Po modlitwie komuninej przemówił gwardonian Niepokalanowa o. Błażej Kruszyłowicz. We mszy św. koncelebrowanej wzięli udział księża z Poznania, proboszcz parafii niepokalanowskiej o. Hubert Lipiński oraz księża niemieccy. Ze strony niemieckiej obecni byli: wikariusz generalny ordynariusza kardynała Bengscha dla Berlina Zachodniego ks. dr Tobei, kilkunastu duchownych katolickich, delegacja duchowieństwa protestanckiego, burmistrz dzielnicy Spandau, dr Kleusberg, radni dzielnicy Spandau. Franciszek Gajowniczek i budowniczy kościoła prof. Sobottka. Na zakończenie uroczystości przybył kard. Bengsch i wziął udział w spotkaniu z gośćmi i parafianami w sali przy kościele.

Uroczystość filmowała i podawała jej przebieg telewizja zachodnoniemiecka i radio Berlina Zachodniego.

Po południu odbyło się spotkanie z burmistrzem dzielnicy Spandau w miejscowym ratuszu.

TRADYCYJNE OPLATKI ŚWIĄTECZNE

**MOŻNA JUŻ ZAMAWIAĆ
pod następującym adresem:**

**DUSZPASTERSTWO KATOLICKIE
DLA POLAKÓW
46 DORTMUND 16
Hessische Strasse 197**

**POLSKI OPLATEK ŚWIĄTECZNY
W KAZDEJ POLSKIEJ RODZINIE!**

Za naszą i waszą wolność

W takim to celu Kaczmarek i Gawrońska wysłały swoich mężów w okolice La Bassée albo i jeszcze dalej, by przwieźli świeżego nabiału, a może jakiegos kurczaka lub wieprzowego mięsa. Kaczmarek wprowadził przemysłowi, żeby zjechać również do szwagra i tam sobie trochę odpocząć i popić, ale droga była daleka i niebezpieczna, bo Niemcy o znikroju już stali na rozstajnych drogach i legitymowali przejeżdżających kontfiskując nawet część produktów żywnościowych. Musiał więc z bólem serca zrezygnować z tego zamiaru.

Droga miała asfaltową nawierzchnię, ale tu i ówdzie poryta była ciężkimi kopytami koni i kołami wozów. Samochody wojskowe podskakiwały na wybojach i nierównościach, a siedzący w nich wojskowi kłeli o brzydliwie, uderzając co chwilę głowami o blaszane lub brezentowe nakrycia wozów. Gawroński jadący skrajem drogi obracał wówczas głowę do jadącego z tyłu Kaczmarka i mówił:

— Dobrze psiajuchom! Zasmakowała im ta Francja, to niechże sobie użyją na swoich d...!

Około południa dojechali wreszcie do pierwszej wsi i weszli do przydrożnej oberży. Siedziało tam przy stołach paru robotników zającąc chleb z serem i popijając czerwonym winem. Wypili i oni po szklance wina, i pojechali dalej bo we wsi tej Niemcy zgromadzili samochody ciężarowe nakryte brezentem i każdy obcy budził podejrzliwość. W następnej wsi już było spokojniej. Zatrzymali się przed gospodarskim budynkiem i weszli śmiało do środka. W mieszkaniu było ciemno od pary i dymu. Na skutek otwieranych drzwi zrobił się w głębi ruch i rozległy się ciszone głosy. Mimo, że pora była prawie popołudniowa, to jednak już mrok spływał na ziemię i zaczynał się prawdziwy wieczór.

Kaczmarek i Gawroński, słysząc podejrzaną głośno i szmery już mieli się wycofać, gdy błysnęła im przed oczami latarka kieszonkowa i rozległ się po francusku męski głos:

— Kto wy jesteście i czego tu chcecie?

— Jesteśmy górnikami polskimi z Les Mines — odezwał się śmiało Gawroński i szukamy żywności. Może macie coś do sprzedania?

Słowa te podziały uspakajająco na pytającego. Pogadał też zaraz ze swoimi, których sylwetki rysowały się przy rozpalonym piecu i zaproszono ich do wnętrza.

— Przyszlście w samą porę, bo zabiliśmy świnię i teraz ją ćwiartujemy między dwie rodziny — powiedział ten sam mężczyzna. — Myślę, że i dla was coś się zostanie. A może macie tytoń albo papierosy, to taką transakcję możemy załatwić szybciej i korzystniej dla obu stron?

Gospodarze wiedzieli, że górnicy otrzymywali większy przydział papierosów i tytoniu i dlatego chętnie wymieniali swoje produkty na żywność. Ale wymiana nie dotyczyła tytoniu i papierosów. Chodziło również o wszelkie inne przedmioty i rzeczy, które posiadały ośrodki przemysłowe i miejskie, a braki których odczuwała ludność wiejska. Wymieniano garnki na łyżki, bu-

ty na kartofle, ubrania i koszule, na wełnę i wódkę, wino na cukier, mydło na zboże i chleb, węgiel na obuwie. Handel zamienny stał się podstawą życia. Środki żywnościowe stanowiły jednak główną troskę ludzi pracy. Dlatego też nie ograniczali się oni do miejscowej tylko wymiany, ale dla znalezienia korzystniejszych warunków, wyjeżdżali w dalsze okolice. W tym wyścigu po większą żywność przodowali Polacy. Nic dziwnego, że w domach polskich zawsze było jedzenia pod dostatkiem i mimo przysłowiowej nędzy miejskiej, Polacy nie umierali z głodu, jakby mogło się niejednemu wydawać.

Wobec tego, że tak Gawroński, jak i Kaczmarek zaopatryli się w papierosy i tytoń, sprawa wymiany szybko doszła do skutku. Zakupili po kilka kilo wieprzowiny, po trzy tuziny jaj i oślece masła, nie licząc garncarstwa pszenicy, którą im dobra gospodyni dała na dodatek.

Obładowani jak muły już wsiadali na rowery, żeby odjechać, gdy nadbiegł jakiś dwunastoletni chłopiec i coś zagadał do właściciela domu. Ten zwrócił się natychmiast do naszych rodaków.

— Nie możecie jechać tą drogą, którą przyjechaliście, bo posterunki niemieckie stoja na drogach i legitymują wszystkich ludzi. Prawdopodobnie dlatego, że odbywają się jakieś tajemnicze ruchy wojskowe Niemców. Mój syn was przeprowadzi przez ogród, a następnie polem dojdziecie do dróżki, którą już bezpiecznie dojeżdżacie do głównego traktu.

Nie było innego wyjścia, tylko trzeba było zgodzić się na przyjacielską radę. Postępując i dysząc ciężko szli po grząskiej murawie ogrodu, podmytej deszczem i rozlanym szeroko strumykiem. Pod ciężarem wyladowanych plecaków i obciążonych rowerów uginali się ze zmęczenia, chociaż z drugiej strony radość rozsadzała im piersi, że tak szybko i pomyślnie załatwili „swoją” sprawę. Na końcu ogrodu przystanęli i oparli rowery o drzewo. Niebo zastąpiło było chmurami, a z pół nadchodziła lekka mgła przysłaniająca świat jakby lekkim woalem. Widoczność jednak była niezła.

— Pójdziecie przez pole, aż do drzewa, które stoi jeszcze na naszym polu. Koło tego drzewa będzie szła ścieżka aż do lasu. Nie idźcie jednak przez las, ale skrajem, bo w lesie pełno Niemców i mogą was złapać jako szpiegów.

— A cóż oni chowają w tym lesie? — zapytał Gawroński — że tak się boją?

Chłopiec pokręcił głową i cmoknął ustami ze strachu.

— O tym nie wolno mówić. To wielka tajemnica.

— Co tam za tajemnica! — zaśmiał się Gawroński. — Przecież żadnych skarbów Niemcy nie chowają w lesie? Robią może jakieś schrony albo budują składy na amunicję i to wszystko.

Chłopiec znowu pokręcił głową.

— To nie to. Oni zrobili takie głębokie piwnice, z których wyrzucają „bomby latające”...

— „Bomby latające”?! — wykrzyknął Gawroński, podczas gdy Kaczmarek rozglądał się czy ktoś ich nie podśledzuje.

— Na co komu zdadzą się takie bomby? Przecież tutaj nie ma żadnego frontu. Nikt się tutaj nie bije. To ci się chyba śniło?

(ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

SILACZE W DAWNEJ POLSCE. Teodor Lacki, rycerz Stefana Batorego i Zygmunta III, udał się raz do Weneccji w poselstwie. Tam na ulicy napadł go potężny byk, który uciekł z rzeźni. Lacki bynajmniej się nie zląkł. Chwycił za rogi i łamiąc zwierzęciu kręgosłup, powalił je na ziemię, wzbudzając tym nieopisany zachwyt weneckiego tłumu. cy. miano że nosił duchowną sukienkę, Jan Druszkowski, proboszcz z Bohotni- również lubił popisywać się swoją siłą przed parafianami. Pewnego dnia ujrzał, że cudze konie weszły mu w szkodę. Wpadł w złość, powyłapywał konie i kolejno przetrzucał je przez mur, a czynił to z taką lekkością, jakby to były poduszki.

PACHNĄCA PROMENADA. W Ome, na przedmieściu Tokio, jest dom dla ociemniałych i niedowidzących starców w którym mieszka 160 osób. Oczywiście, nie mogą oni wychodzić na spacer bez pomocy, a w każdym razie jest to dla nich bardzo trudne. Samodzielne poruszanie się ułatwia im „pachnąca promenada”. Jest to asfaltowy chodnik, biegnący wzdłuż domu, wysadzony krzewami i roślinami o intensywnym zapachu kwiatów, takimi jak mirt, azalia, wilcze tyko. Wzdłuż chodnika rozciągnięto nylonową linke, która spełnia rolę „poręczy”. Staruszkowie mogą teraz przemieszczać się bezpiecznie i wdychać przyjemne zapachy. Podobne „pachnące promenady” mają powstać przy innych japońskich domach dla ociemniałych.

ZNIKAJĄCE ŻONY. W całych Stanach Zjednoczonych coraz częściej stają się przypadki porzucenia przez kobiety mężów, dzieci i domów. Na listach osób poszukiwanych znajduje się obecnie znacznie więcej zbiegłych żon niż mężów. Z obserwacji socjologów wynika, że wśród kobiet porzucających ogniska domowe najwięcej jest osób stosunkowo dobrze sytuowanych, zamężnych i mających już dorastające dzieci.

RAZEM Z TATUSIEM.

— Nie do wiary, by jeden uczeń w zadaniu narobił tyle błędów!

— A kto mówił że jeden? Robiłem to zadanie razem z tatusem..

Pięknie prosimy rodaka...

Andrzej Przypkowski w swoich wędrówkach po świecie znalazł się kiedyś w wielce kłopotliwej sytuacji. Nie mógł opuścić Argentyny, by dotrzeć do swego domu w Brazylii, bo nie miał w paszporcie pieczątki wjazdowej... Szukając urzędnika celnego, przeżył przygodę niezwykłą...

Ksiądz zwrócił na mnie uwagę, bo byłem odziany po miejsku, i zapytał, skąd to Bóg prowadzi. Od słowa do słowa opowiedziałem o moich kłopotach, a ksiądz na to, że rano wybiera się właśnie do Capanemi i rad mi tam zawieźć. Zamierza wyruszyć stąd skoro świt. Wkrótce ksiądz odszedł do swoich zajęć, ja zaś rozgościłem się w pokoju gospodarza i wściekle położyłem się spać. I tak jednak zasnęli, bo rankiem ksiądz trafił już na mnie przed werandą. Wypadłem szybko z domu, zostawiając na stole trochę pesetów, gdyż gospodarza nigdzie nie było, i bez śniadania załadowałem się na landrowera. No i właśnie to, że nie zjadłem śniadania, okazało się moją zgubą. Po godzinie zatrzymaliśmy się przed jakimś zajazdem, aby się trochę posilić, ksiądz rad spoglądał na mój apetyt i widocznie sam był nie od tego — pozwolił sobie na prawdziwą ucztę. Tak więc jedliśmy i piliśmy, gawędząc sobie o tym i owym, a czas leciał. Kiedy znów ruszyliśmy w drogę, słońce już stało wysoko. Słowem, do Capanema wjechaliśmy akurat w południe. Coś mnie tknęło, kiedy zegnaliśmy się z księdzem przy moście, bo poprosiłem go, aby jeszcze chwilę poczekał, sam zaś udałem się do sporej budy noszącej dumną nazwę urzędu celnego. Oczywiście w biurze nie zastałem psa z kulawą nogą, mogłem tylko przez szybę obejrzeć poplamiony tuszem i atramentem stół i kilka krzeseł. Dla porządku zastukałem i zawołałem. Przekleństwo sęsty znów zaciążyło nad moim losem. Wróciłem do księdza, który oczywiście niczemu się nie dziwił i zaproponował, że odwiezie mnie na plebanie, gdzie z całą pewnością udzielił mi informacji co do miejsca zamieszkania granicznego policjanra. Jak powiedział, tak zrobiliśmy i po chwili, zostawiając bagaż na plebanii, zapuściliśmy się w pustą uliczkę miasteczka. Pod

wskazany adres trafiłem stosunkowo łatwo, gdyż dom strażnika stał samotnie niedaleko rzeki. Dom to może za duże słowo na określenie tej walącej się budy z pochyłymi od starości drzwiami i zapartymi okiennicami. Rąbnąłem pięścią i zawołałem: jest tam kto? Odpowiedziała mi cisza. Ponowiłem walenie, ale znów bez żadnego skutku. Na plebanii dowiedziałem się że o pierwszej odchodzi stąd mój autobus, więc doprawdy nie miałem zbyt wiele czasu, aby załatwić tę przekłętą formalność. Za drzwiami jednak panowała cisza, dom sprawiał wrażenie wymarłego. Na myśl o tym, że znów jeden dzień będę musiał zżarnować przez takiego bydlaka, którego nie ma ani na posterunku, ani w domu, ogarnęła mnie taka wściekłość, że zacząłem kopać w drzwi, akompaniując sobie najwymyślniejszymi przekleństwami w kilku językach. Wiadomo, że w takich chwilach najchętniej wraca się do ojczyzny mowy. Toteż poleciały z moich ust cholery i psiekrwie, nie mówiąc już o innych malowniczych epitetach. Wtedy za drzwiami coś się poruszyło i rozległy się słowa: „Zara! Zara!”

Zbaraniałem. Wydało mi się, że się przesłyszałem, więc zawołałem teraz po polsku. — Hej, jest tam kto?

Teraz już usłyszałem wyraźnie w najczystszej kresowej polszczyźnie:

— Ano jest, kochanieńki...

Zachrobiał skobel, drzwi się uchylały i pojawił się w nich potężny tors Murzyna atlety. Gęba rozswieciła się bielą zębów w szerokim uśmiechu.

— Do chałupy pięknie prosimy rodaka najmiłszego.

Stałem bez ruchu jak żona Łota i słowa nie mogłem wykrztusić. Murzyn uśmiechał się wciąż i gestem ręki zapraszał mnie do środka.

— Skąd to waś Bóg prowadzi? — spytał. — I dokąd?

Przestąpiłem próg mrocznej chałupy i owionął mnie przyjemny chłodek. Ubogo tu, bardzo ubogo. Niska pryzma zarzucona szarym płótnem, stół, kilka krzeseł i stojąca na parapecie elektryczna kuchenka.

— Siadać pięknie proszę, waś spragniony lub zmęczony może?

Zaprzeczyłem. Siadając na pryzcy oparłem ręce na kolanach i spoglądałem wciąż na masywną sylwetkę policjanta.

— Czy to pan jest strażnikiem granicznym? — upewniłem się. — Wie pan, znalazłem się w kłopotcie — zacząłem swą opowieść, podczas gdy czarny gospodarz nalewał coś z dzbanka do kubka. Było to cudownie chłodne piwo. Upiłem trochę, wciąż jeszcze nie mogąc ochłonąć ze zdziwienia. Ta polszczyzna rodem z Sienkiewicza, ta brazylijska nadgraniczna dziura...

Murzyn odstawił kubek na stół, otarł dłonią usta i powiedział:

— Wiesz o tym waćpan, iżbym pierwej dał sobie słomy zamiast ziarna w garść wetknąć, niżlibym na krzywdę rodaka zezwolił, rozumiesz waś? Pappery opieczętuję akuratanie i wszystko będzie w najlepszym porządku.

Pogrzebał w kieszeniach spodni, wyciągnął z nich metalową pieczętkę i poduszeczkę z tuszem. Podałem mu paszport. Pieczętkę przyłożył mocno i rzetelnie. Spojrzałem na odcisk z napisem w otoku *Estado do Paraná* i wszystko rozjaśniło mi się w głowie. Przecież ja od wczoraj przebywałem w Paranie, najbardziej polskim stanie nie tylko w Brazylii, lecz w ogóle w całej Ameryce Południowej! Całkiem oczywiste, że spotkać tu Polaków nie sztuka, aż dziw, że dotychczas nigdzie po polsku nie

przyszło mi rozmawiać. Ale ten Murzyn, rodak, jak twierdzi? Czyżby jakieś mieszane małżeństwo?

— Jak się pan nazywa? — zapytałem.

— Stasiak. Stanisław Olvera Daga-do. A waś jak zowią?

Przedstawiłem się tak grzeczemu kawalerowi unosząc się i oddając mu ukłon. Stasiak podniósł się z krzesła i wyprężył się po wojskownie.

— Miło mi powitać waćpana — powiedział. — Rad jestem przyjąć go w mojej skromnej chałupie, ale dom dopiero buduję, gdyż niedługo żeniaczka mnie czeka.

— Panie Stasiu — zapytałem — skąd pan zna tak wspaniałe polski język, i to dźwięczący mi w uszach sienkiewiczowską Trylogię?

Stasiak roześmiał się głośno. — Dobrze waś strzelasz i trafiasz, gdzie należy. Posłuchaj no tylko: „Wodokty zmienili się jakoby w obóz. Przez całą dzień rżnięto z rozkazu młocznika barany i woły, wykopywano z ziemi beczki miodu i piwa. Wieczorem zaszeli wszyscy do uczy, starsi i znamienitsi w komnatach, młodszy w czeladnej, prostactwo również weseliło się przy ogniskach na podwórzu. Przy głów nym stole krążyły kielichy na cześć dwóch par szczęśliwych, gdy zaś ochota doszła do najwyższego stopnia, pan Zagłoba wznosił jeszcze toast następujący...” Poznajesz?

Zerwałem się z miejsca, podbiegłem do mistrza Stasia i uściśkałem go serdecznie.

— Człowieku, gdzież tak wspaniałe nauczył się polskiego? Kto cię uczył *Potopu*, przecież ja wyjść z podziwu nie mogę, kiedy słyszę te piękne słowa.

— Gdzie? A tu, całkiem niedaleko, urodziłem się w polskiej wiosce. Była tam szkołka parafialna, więc ja razem z polskimi dziećmi wzrastałem, tam się uczyłem i tam mnie książki pożyczali. A najbardziej pokochałem pana Sienkiewicza...

No i nic nie wyszło z mojego szybkiego wyjazdu do Capanema. Nie muszę wyjaśniać, że mieliśmy o czym ze Stasiakiem rozmawiać, a kiedy po dwóch dniach odprowadził mnie w końcu do autobusu, uściśkaliśmy się jak bracia ku zdumieniu stojącej na przystanku gawiedzi. Pół roku później Stasiak wraz z młodzieńką żoną odwiedził nas w Montevideo.

Andrzej Przykowski

Migawki emigracyjne

„POLSKA W EUROPIE” — to tytuł czasopisma *Federalistów Polskich we Francji*, które redaguje (i organizuje na nie fundusze!) red. Jerzy Jankowski. W tym roku czasopismo to obchodzi 25-lecie swego istnienia. Wg tytułowej ramki: „Polska w Europie” nie jest pismem uchodźców ani emigrantów — jest trybuną Europejczyków języka i kultury polskiej bez względu na rodzaj paszportu jaki posiadają! W artykule redakcyjnym: „A jednak... ówierać wieku!” czytamy: „Trud włożony w wydawanie pisma (20 procent — redagowanie, 80 procent — administrowanie) nakazywały Redaktorowi przejść na emeryturę. W roku ubiegłym szukaliśmy redaktora; tłumów nie było, ale ostatecznie kilku potrafiłoby dalej prowadzić pismo. Niestety, żaden nie chciał być administratorem, to znaczy szukać pieniędzy! Wszystko więc zostało po staremu: ten sam redaktor i ten sam brak pieniędzy”. Oh, na dalsze lata starczyło zaczęnu Redaktorowi tego samego zapału i siły! Nad ostatnim pytaniem artykułu warto się zastanowić: „Czy Polaków w wolnym świecie (mniej więcej ludność Australii) lub tylko w wolnej części Europy (odpowiednik ludności Luksemburga pomnożonej przez cztery) nie stać na miesięcznik, czy choćby kwartalnik, poświęcony przyszłości Europy, w której mieszka naród polski?”...

KALENDARZ POLSKI 1977. W wydawnictwie „FROMYK”, Filadelfia, ukazał się „Kalendarz Polski na rok 1977”. Zawiera on liczne artykuły najwybitniejszych publicystów, naukowców i doświadczonych praktyków z wolnego świata. Cena z przesyłką wynosi: 5,80 \$. Zamówienia należy kierować na adres: Joseph Bryda, 60 Orchard Street SPRINGFIELD, MASS 01107 USA.

KARIERA MIMA. Dziennik „La Voix du Nord” (Głos Północy), zamieścił obszerną informację poświęconą młodemu tancerzowi — młodzi polskiego pochodzenia — 25-letniemu Janowi Szymczakowi. Szymczak pochodzi z Douai, administracyjnej metropolii północnego zagłębia węglowego. Uczestniczył on w słynnych imprezach, występował jako tancerz — w Salonie Młodego Malarstwa w Paryżu, Biennale Paryża i Światowym Kongresie Edukacji Artystycznej.



Wartość ofiary

84

Pamiętamy z poprzedniego rozważania, że każda ofiara Starego Testamentu była pod pewnym względem jakby sakramentem ofiary. Była znakiem widzialnym — niewidzialnej ofiary. Bo każda ofiara była podwójna. Obie zaś były równoległe, ściśle ze sobą związane i uzależnione. Jedna była materialna i widoczna. Było więc zwierzę lub jakkolwiek inny dar. Druga natomiast, ta która była istotna i decydująca, była niewidoczna. Była to ofiara ducha, dyspozycji serca i duszy ludzkiej. Właśnie ta druga ofiara miała decydujące znaczenie. Ona nadawała wartość ofierze widzialnej. Bez niej ofiara materialna nie miała żadnej wartości, nawet gdyby ofiarowano ogromne bogactwa. Pod tym względem Pismo św. nie zostawia żadnej wątpliwości.

„Izrael się splamił — woła prorok. — Czyny ich nie pozwalają im wrócić do Boga swojego; bo duch nierządu mieszka w ich wnętrzu, a nie znają Jahwe... Ze stadem owiec i wołów przychodzą szukać Jahwe, lecz Go nie znajdują...” (Oz 5, 3). „Nie ma upodobania Najwyższy w ofiarach ludzi bezbożnych a grzechy przebacza nie przez wzgląd na mnóstwo ofiar” (Syr 34, 19). „Nie staraj się przekupić Go darem, bo nie będzie przyjęty, ani nie pokładaj nadziei w ofierze niesprawiedliwej” (Syr 35, 11).

Wprost na odwrót, tam gdzie serce czyste i dusza poddająca się Bogu, tam nawet najmniejsza i najuboższa ofiara nabiera olbrzymiej wartości, jak grosz ubogiej wdowy (Łk 21, 1 ns.).

Ofiara zewnętrzna (materialna) spełnia rolę znaku, który wskazywał na to co było w duszy człowieka. „Będziecie mi narodem świętym” — mówi Bóg u stóp Synaju, a Izrael zobowiązał się: „Uczynimy wszystko, co Jahwe nakazał”. Ofiara jaką potem złożono, miała być znakiem prawdziwości takiej dyspozycji ducha.

Gdy człowiek lub naród przez grzech odpał od Boga, a potem na nowo wracał i oddawał się Bogu, ofiara jaką składał, miała być znakiem i dowodem tego, że człowiek duszą i sercem powrócił do Boga, że się nawrócił. Jest jasne, że jeżeli tego nawrócenia nie było, wtedy

znak zewnętrzny nie tylko nie miał żadnej wartości, ale wprost przeciwnie, był kłamstwem i nowym grzechem.

Gdy człowiek zapomina o wewnętrznej więzi jaka musi istnieć między ofiarą zewnętrzną, a ofiarą duszy (stan duszy), wtedy bardzo szybko jego ofiary stają się zwykłym formalizmem i faryzeizmem. I to było dramatem Izraela. (Dodajmy, że to również jest naszym dramatem) Po Soborze odnawiamy wszystko — tylko nie odnawiamy duszy naszej. Uczestniczymy we mszy św. jako w Najświętszej Ofierze — ale nie myślimy nawet, że to uczestnictwo wynaga od nas duchowego powrotu do Boga).

Krótką uwagę na marginesie pozwoli zrozumieć, że pokusa formalizmu i faryzeizmu mogła być naprawdę wielka. Czasem zadziwia prawie niezliczona ilość ofiar składanych w świątyni. Właśnie ta przesadna ilość była raczej ujemnym znakiem. Przecież Żydom i tak nie było wolno spożywać krwi — obojętnie gdzie zwierzę bywało zabite. Wierze przez ofiarowanie świątyni — nic nie tracili. Ofiara jaką składano na świątynię nie była wielka, a mięso i tak zabierano do spożycia w domu. Po prostu więc w wielu wypadkach świątynia stawała się rzeźnią. Koszt nie był większy, a można było robić wrażenie człowieka pobożnego. Dlatego Ozeasz mówi z ironią: „Lubią ofiary krwawe i chętnie je składają, lubią też mięso, które wówczas jedzą, lecz Jahwe nie ma w tym upodobania” (Oz 8, 13). Nieraz podobne myśli mnie nachodzą gdy widzę cały kościół przystępujący do Komunii św. ale nie widzę nikogo przy konfesjonale.

Bóg nie zadowala się materialnymi formalizmem, ale chce duszy czystej i wolą idącej za Jego pouczeniami. Im bardziej Izrael upadał moralnie a równocześnie zadawał się pustym formalizmem ofiar, tym mocniej rozlegał się głos proroków i mężów Bożych wywołujących do opamiętania i nawrócenia. Czasem słowa ich są wprost rzucające. Na przykład przez Izajasza Jahwe upomina: „Co mi po mnóstwie waszych ofiar? Syt jestem całopalenia kozłów i łoju tłustych cielców. Krew wołów i ba-

ranów, i kozłów mi obrzydła... **Przestańcie składania czczących ofiar!**... Gdy wyciągniecie ręce, odwróćcie od was oczy. Choćbyście nawet ninożyli modlitwy, Ja nie wysłucham. Ręce wasze pełne są krwi. **Obmyjcie się, czyści bądźcie! Usuniecie zło uczynków waszych sprzed moich oczu! Przestańcie czynić zło! Zaprawiajcie się w dobrym!** Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słusność sierociu, w ochronie wdowy stawajcie”. (Wtedy) „Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją” (Iz 1, 11 ns.). „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopalenia” (Oz 6, 6).

Prorocy nalegają na konieczność nawrócenia: „Chodźcie, powróćmy do Jahwe... Dołożmy starań, by poznać Jahwe” (Oz 6, 13). „Wróć Izraelu do Boga Twego Jahwe. Upadłeś bowiem przez własną winę. Zabierzcie ze sobą słowa (szczególnie skruczy) i nawróćcie się do Jahwe” (Oz 7, 14). Równocześnie prorocy wskazują na to, co w Bożych oczach rzeczywiście jest wartościową ofiarą: „Kto zachowuje prawo — mnoży ofiary. Kto zważa na przykazania — składa ofiary dziękczynne. Kto świadczy dobrodziejstwa — składa ofiary z najczystszej męki, a kto daje jałmużnę — składa ofiarę uwielbienia. Oddalenie się od zła jest upodobanie Pana, a unikanie niesprawiedliwości jest Jego przebłaganie” (Syr 35, 1 ns.).

Najpierw w głębi duszy trzeba się nawrócić do Boga, a dopiero wtedy można Bogu składać ofiary. W wspaniałym sposobie wyraża się Dawid w swoim psalmie pokutnym: „Zmiłuj się nade mną Boże... w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość. Odmij mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mego. Uznaję bowiem moją nieprawość... Wymaż wszystkie moje przewinienia. Stwórz o Boże we mnie serce czyste... Chcę nieprawych nauczać dróg Twoich i nawrócić się do Ciebie grzesznicy... Ty się bowiem nie radujesz ofiarą i nie chcesz całopaleń choćbym je dawał. **Moją ofiarą, Boże, duch skruszony. Nie gardzisz, Boże sercem pokornym i skruszonym...** wtedy będą Ci się podobały prawnie ofiary, dary i całopalenia...” (Ps 50).

ks. Witold Kiedrowski

List biskupów do katolików Francji

W dniach od 25 -- 30 października br. biskupi Francji, jak co roku, zgromadzili się w Lourdes, by wspólnie przestudiować niektóre aspekty życia Kościoła we Francji. W drugim dniu obrad, ks. arcybiskup Etchegaray, przewodniczący episkopatu, opublikował „List biskupów Francji”, zatytułowany „Dziesiąt lat po Soborze”.

Bracia i Siostry, 8 grudnia ubr., z okazji dziesiątej rocznicy zakończenia II Soboru Watykańskiego, papież Paweł VI opublikował „Adhortację” o ewangelizacji w świecie współczesnym.

Jako biskupi Francji, zebrani w Lourdes na zgromadzeniu plenarnym, chcemy wytyczyć drogę, którą należy iść w jednoci z Papieżem. Jego adhortacja przynagla nas. Paweł VI, kontynuując refleksję Synodu Biskupów w 1974 roku wytycza zasadnicze linie w naszej postudze: sprawić, by Kościół XX wieku stawał się coraz bardziej zdolny głosić Ewangelię ludziom naszych czasów.

I Nasze zadanie: Głosić Ewangelię

Ojciec św. stawia nam pytania: co się dzieje z Kościołem w 10 lat po zakończeniu Soboru? Czy jest on wkorzeniony w serce świata, a równocześnie wystarczająco wolny i samodzielny, by stawać światu pytaniem? Czy daje świadectwo swej solidarności z ludźmi, a jednocześnie z Absolutem, którym jest Bóg?

Świat dzisiejszy jest rozbitý, więc i Kościół nie jest spokojny. Ludzie z trudnością wierzą w Ewangelię. A przecież ona odpowiada ich pragnieniom prawdy, pokoju, sprawiedliwości, radości. Daje jakiś sens naszemu życiu. Jest Dobrą Nowiną Jezusa Chrystusa, objawiającą miłość Ojca do wszystkich ludzi. Jesteśmy wszyscy odpowiedzialni za jej głoszenie: biskupi, kapłani, zakonnice i zakonnicy, ludzie świeccy.

Solidarni z ludźmi

W naszych miastach i wioskach, w różnych środowiskach i wspólnotach, chrześcijanie nawet najbardziej zwyczajni, zgromadzenia i ruchy poświęcają się w służbie Ewangelii, dzieląc życie ludzi na różne sposoby: przyjmują obcokrajowców, nauczają katechizmu, wychowują dzieci, odwiedzają chorych, uczestniczą w życiu swojej dzielnicy, walczą w

organizacjach... ileż znaków wyrażających miłość Chrystusa do ludzkości! Nie wszystkie mają tę samą wagę, ale wszystkie są konieczne.

Może się zdarzyć w pewnych okolicznościach, że wysiłki i działania w kierunku wprowadzenia sprawiedliwości wśród ludzi, mogą prowadzić do spotkania z partiami i organizacjami, których ideologia zaprzecza pewnym zasadniczym wartościom naszej wiary. Wyznanie Boga osobowego, Stworzyciela i Zbawcy, który nadaje sens ludzkiemu życiu i jego przeznaczeniu, nie da się pogodzić z przynależnością do ideologii, które zaprzeczają zasadniczym prawdom wiary.

Zwracamy się więc z prośbą do wszystkich ruchów apostołatu, by zachowały specyfikę swojego powołania, którym jest głoszenie Ewangelii. Misja ta nie może być sprowadzona do jakiegoś programu politycznego, czy też użyta do celów partykularnych. Włączenie się w ruch apostołatu oznacza wolę stworzenia wszystkim ludziom możliwości przyjęcia Słowa Bożego.

Głoszenie Ewangelii jest zasadniczym powołaniem ludu Bożego... Wzywamy wszystkich do gorliwego spełnienia tego powołania wszędzie tam, gdzie ludzie pracują, budują, cierpią i trwają w nadziei, również wśród grup ludzkich odległych jeszcze od Kościoła

Świadczyć o Bogu

Misja wymaga naszej obecności w sercu świata, by objawiać Boga w historii ludzkiej. Mamy być obecni, ale w określony sposób: mając odwagę iść za Chrystusem, szczególnie w momentach decydujących, w których trzeba umieć wybierać i stanąć przy Jego boku.

Na przykład, mamy nieść nadzieję i działać wtedy, kiedy zło, wydaje się, bierze górę: przebaczać tym, którzy nas skrzywdzili, wybierać dobrowolne ubóstwo, ponieważ bogactwo czyni człowieka niewolnikiem; żyć według wymagań ewangelicznych w społeczeństwie, w którym zdaje się wszystko jest dozwolone; modlić się nawet wtedy, gdy obowiązki codzienne całkowicie nas pochłaniają. (...)

Chrześcijanie z całą powagą angażują się w organizacjach społecznych i politycznych. Zaangażowanie to jest ściśle

związane z głoszeniem Ewangelii. Uczestniczą w wysiłkach i w walce o wyzwolenie i sprawiedliwość. To wymaga odpowiednich analiz, projektów i wyboru między typami społeczeństw. Odrzucając absolutyzowanie ich, działacze chrześcijańscy będą mogli świadczyć o Absolutnie, którym jest Bóg. Ewangelia powinna ich zachować wolnymi i krytycznymi. Jest ona bowiem odrzuceniem grzechu, nieraz zerwaniem z nim, zawsze zaś jest ponad wszystkim

II Wymagania, związane z głoszeniem Ewangelii

Aby głosić Dobrą Nowinę Kościół musi ją przyjąć. Duch Boży pozwala mu rozpoznać Jezusa Chrystusa, Zbawcę.

Wierzyć

(...) Wiara jest życiem. Niesie pewność istnienia rzeczywistości, których nie można zobaczyć. Jest poszukiwaniem i odkryciem Jezusa Chrystusa. Konieczny jest wysiłek grup chrześcijan i teologów, by lepiej rozumieć wiarę.

Zadaniem biskupów jest czuwać nad tym, by prawdy wiary stały się przystępne dla wszystkich i przeżywane przez lud wierzących, solidarny i żyjący w wzajemnym zaufaniu. Lud ten należy zachęcać, a nie odbierać mu odwagi przez systematyczne wprowadzanie wątpliwości czy ryzykownych hipotez w dziedzinie wiary i moralności. Im bardziej konieczne są poszukiwania, tym bardziej potrzebne są jasne punkty oparcia. Trzeba nam przyjąć jako dar nasze „wyznanie wiary”: w Trójcę Przenajświętszą, Wcielenie, Odkupienie, Zmartwychwstanie, rzeczywistą obecność w Eucharystii, dziewictwo Maryi, Matki Boga, nasze przeznaczenie wieczne z Chrystusem w chwale... Po prostu mamy przyjąć „Credo” Kościoła, czerpane z Bożego źródła Pisma Świętego i Tradycji (...)

Dla dzieci, katechizm jest niezbędny (...). Będziemy kierowali wysiłkiem rodzin i wychowawców, aby wiara, modlitwa, sakramenty, weszły w pełni do nauczania religijnego dziecka. (...)

Modlić się, celebrować

Głoszenie Ewangelii zawiera jeszcze inne wymagania: Kościół nie może przeżywać swej wiary, nie celebrując jej w modlitwie i liturgii. Szczególnie Eucharystia jest „źródłem i szczytem” całej misji Kościoła.

(ciąg dalszy na str. dziesiątej)

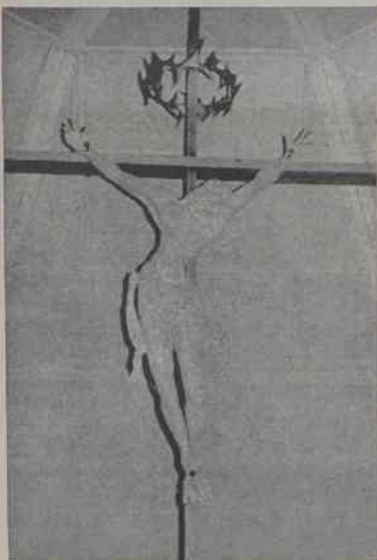
Poświęcenie parafii i krzyża

Marles — Calonne, 17 października 1976

Na początku były rekolekcje parafialne, od środy, 13 października br. i to w dwóch punktach: w kaplicy na Quenain i w kościele św. Stanisława w Marles. Nauki połączone były z nabożeństwem różańcowym oraz Mszą św. Rekolekcjonista ks. dyr. E. Szymeczko oml, przypominał wiernym, że Bóg jest miłością, że Bóg kocha nas i to JAK KOCHA! — miłością bez granic, miłością ofiarną, miłością KRZYŻA! Serce otwarte na krzyż — wyrazem miłości Boga do człowieka, miłości najbardziej bezinteresownej!

Codziennie wpatrywaliśmy się w krzyż na którym jak sztandar na wietrze — widać się z bólu umęczone ciało Zbawiciela. Przemawiają nawet przebite dłonie, twarz raczej jest spokojna, ufną: „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego”...

Postać Chrystusa na krzyżu, wykonana w drzewie, jest dziełem Waldemara Wesołowskiego, artysty rzeźbiarza z Krakowa.



Nowoposwiecony krzyż w Marles w kościele św. Stanisława

W niedzielę, 17 października br. było chłodno, lecz pogodnie. Msze św. w kościele św. Stanisława zostały odprawione jak zwykle o godzinie: 8.30, 10.00 i 11.00. W kolonie ruszyli: ks. J. Kuro-

czycki i ks. red. J. Brzezina — ceniony przez wszystkich kaznodzieja, misjonarz, oczekiwany przez rekolekcjonistę jako „wspomożenie”!

Najważniejsze jednak rozpoczęło się o godzinie 15.00. Kościół św. Stanisława zappełnił się wiernymi, uroku przydały barwne poczt sztandarowe i śpiew chóru Millenium. Przy ołtarzu stanął rektor PMK we Francji, ks. prał. Z. S. Bernacki, w asyście koncelebrantów: ks. prob. Pakuły OMI, ks. prał. R. Ankierskiego, ks. prob. Skomorowskiego S.Chr., ks. prob. S. Zyglewicz S.A.C. Jeszcze ponad dziesięciu kapłanów uczestniczyło w uroczystości, w tym: delegat O. Pro-

wincjała Misjonarzy Oblatów MN, ks. dr J. Pielorz OMI i gość z najdalszych stron — ks. J. Adamczyk OMI, duszpasterz polski w Luksemburgu.

Ks. Rektor w homilii wspominał słowa pierwszego rektora i założyciela Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. A. Jełowickiego, który powiedział: „Ten naród jest największy, którego wiara jest najsilniejsza!” W kraju, w którym żyjemy wiara osłabła. W diecezji Arras, wg statystyk biskupstwa, jest tylko 6 proc. katolików praktykujących! Może to posłannictwo nasze — Polaków, by ogień, który Chrystus rzucił na ziemię — ogień miłości Bożej — rozpalic w sercach wszystkich ludzi?...

Ale przedtem my sami — jak niewierny Tomasz, powinniśmy zbliżyć się i dot-
(dokończenie na str. jedenastej)

LIST DO KATOLIKÓW FRANCJI (ciąg dalszy ze str. dziewiętej)

Sprawowanie Eucharystii jest równoznaczne z przyjmowaniem żywego Chrystusa, tego samego, którego pierwsi apostołowie widzieli na własne oczy i dotykali swoimi rękami. On przychodzi do nas w całym realizmie swojej obecności. Daje się nam w swojej żywej ofierze, z ciałem wydanym i krwią przelaną na nowie i wieczne Przymierze. To On nas zbawia. To On tworzy Kościół i ofiarowuje go Ojcu, jednoczy nas w swoim Duchu i wysyła do braci. W ten sposób ewangelizacja znajduje swoje ukoronowanie w Eucharystii. Msza św. jest więc nie tyle obowiązkiem, ile życiową potrzebą. Jest źródłem tryskającym siłą i światłowaniem. (...)

Wysięk liturgiczny nie zamyka się jedynie w sprawowaniu Eucharystii:

— Zgromadzenie niedzielne jest konieczne, bo nie ma chrześcijaństwa, ani Kościoła, bez spotykania się razem.

— Przygotowanie do chrztu powinno objąć również rodziców. Nieprzerwana praktyka Kościoła wymaga od rodzin chrześcijańskich przynoszenia do chrztu małych dzieci.

— Sakrament pojednania musi odnaleźć swoje właściwe miejsce, nie tylko w formach wspólnotowych, szczęśliwie wprowadzonych w życie, ale również w spowiedzi indywidualnej. Chrześcijanin uznaje się człowiekiem grzesznym, któremu Ojciec przebaczył w swojej litościwej miłości. Trzeba jeszcze, aby przebaczenie, o które prosi, zostało mu przekazane przez absolicję kapłana.

Razem budować Kościół

Posłannictwo głoszenia Ewangelii można wypełnić jedynie w wspólnocie braterskiej. Jedynie razem możemy głosić Dobrą Nowinę miłości Boga, który chce zgromadzić w jedno wszystkich ludzi. „Los ewangelizacji łączy się ze świadectwem jedności, dawanym przez Kościół”. Nie wolno pozwolić na rozdarcia, które zniekształcają oblicze Chrystusa. Trwanie w tych rozdarciach, jak również tworzenie ich, jest grzechem przeciw Duchowi (...)

Pozwólmy, by nawiedził nas Duch Święty, Duch Zielonych Świąt, który wyzwala nas z wszelkiego sektaryzmu, który chce wlać w nasze serca miłość braterską, którą św. Paweł, apostoł narodów, wysławiał w wspólnocie Koryntu, tak bardzo rozdartej (1 Kor 13). Czas najwyższy, abyśmy wszyscy rozważyli to pawłowe wołanie! (...)

Oto wołanie, bracia i siostry, katolicy Francji, które kierujemy do was. Przyszliśmy do Lourdes, by pracować i modelić się za was. Razem z wami, jak Matka Najświętsza, potrzeba nam przyjąć dar Boży. „Oby świat współczesny, który szuka w twórcze i nadziei, przyjmował Ewangelię nie od jej głosicieli zgębnionych lub pozbawionych nadziei, nie niecierpliwych lub bojaźliwych, ale od sług Ewangelii których życie jaśniało by zapalem, od tych, co pierwsi zaczęły swą radość od Chrystusa i nie wahają się poświęcić życia, byle tylko głosić Królestwo i zaszcześcić Kościół w sercu świata” (Adhortacja Pawła VI, nr 80).

Ciężkie jest życie ucznia

— Seler! dajcie mi coś mocnego, bo nie wytrzymam! — rozpoczął wzburzony Janek Cebula. Dawno już nie zabierał głosu w naszych dyskusjach, ale tym razem widać nie wytrzymał nerwowo.

— A cóż ci tak dopiekło. Jasiu? — zagadnąłem spokojnie, korzystając z przerwy w ogólnej rozmowie.

— Pomyślcie tylko, synowa przed chwilą wróciła z zebrania komitetu rodzicielskiego w naszej szkole i dowiedziała się, że ciężkie jest życie ucznia we Francji!! Te hunewoty ciągle mają wakacje, jak nie wakacje to strajki, nie widać nigdy w ich rękach książki ani pióra, do szkoły i ze szkoły wożą ich jak dyrektorów i jeszcze im źle!...

— Może nie o to tylko chodzi — zacząłem nieśmiało. Ale już inni włączyli się do dyskusji i musieliśmy chwilę odczekać, by móc ciągnąć dalej.

— Program nauki oni na pewno mają bardziej przeładowany, cięższy. Obecnie od ucznia więcej się wymaga... Ale rodzice zamiast ubolewać nad swoimi „przemęczonymi” pociechami, powinni trochę pomyśleć. Szkoła nie zastąpi domu rodzicielskiego! Wiedza, wiadomości nabywane — winny iść w parze z wychowaniem, wiedzą religijną i dobrymi nawykami!

Przemęczone biedactwo? — „Ale niech jeszcze popatrzysz na ten film”... „no, niech jeszcze wskoczyć do kolegów”... I rodzice idą spokojnie spać do swego pokoju, a dziecko do późna w noc śleczy przy telewizorze! Albo też idą spokojnie na spacerunek, a klucz zostawiają schowany gdzieś, by synulek mógł wrócić do domu nawet nad ranem! I w niedzielę niech się przeleci wieczorem na bal — „nie będzie taki głupi, jak my! bo nas to matka trzymała ostro!” I pewnie, że biedactwo raniem zmęczone i no niedzielnym balu, gdzie poszły w ruch piwka, a może i coś mocniejszego, nową tydzień rozpoczynają z głową ciężką do nauki!...

Może być wstątek, że dziecko idzie później spać, ale osiem godzin — to najmniej dla chłopaka czy dziewczyny uczącej się. A z jakim obrazem w pamięci, wobraźni zasypia to dziecko? Niejedni rodzice nie patrzą, jaką książkę ich syn bierze „do poduszki”. Nie pomyślał o wieczornej modlitwie, o ra-

chunku sumienia, o uroczystościach kościelnych czy rodzinnych, o ważniejszych wydarzeniach w rodzinie czy świecie... Ta nigdy nie zapomnę tego wieczoru wrześniowego 1939 roku, gdy na wiadomość o wkroczeniu Niemców do Polski mój ojciec zamknął radio i powiedział: „Do pacierza dzieci, módlmy się!”... Przez wszystkie lata wojny i po dziś dzień nie zapomnę choćby krótkiego pacierza! Człowiek był młody, nieraz jak się mówi „głupi”, ale pamięć o ojcu, o matce, którzy klękali z nami do modlitwy nie pozwoliły mi nigdy popełnić żadnej zdrady, żadnego świństwa...

Pokiwali koledzy słowami ze zrozumieniem, niejedon zanurzył się w swoich osobistych wspomnieniach, tylko Janek jeszcze dodał:

— Ale jak to młodym wythumaczyć?...

J. Seler

(dokończenie ze str. dziesiątej)

knąć ran Chrystusa i naszą wiarę umocnić i miłość rozpaścić!...

Potem zabrzmiały słowa modlitwy na poświęcenie krzyża, a po Komunii św. powtarzaliśmy wszyscy Akt poświęcenia naszej parafii Najśw. Sercu Pana Jezusa.

Uroczystość zakonczyła się w sali parafialnej „Polonia” lampką wina, placikiem i kawą, a przede wszystkim osobistym spotkaniem ks. Rektora, duszpasterzy polskich z wiernymi. Miłą niespodzianką był króciutki występ działowy z Krucjaty Eucharystycznej i wiązanki kwiatów wręczone ks. Rektorowi oraz Misjonarzom. Jeszcze w tym dniu radosnym nikt nie pomyślał, że za kilka dni Parafię i Rodzinę Oblatów MN nawiedzi smutek: śmierć najmłodszego z miejscowych duszpasterzów, śp. ks. Leona Małychy OMI. Czyżby go wezwał Bóg, by zaniósł przed Jego tron obojętne Akt Ofiary?...

MIESIĄC INWALIDY

Ratajski S. z Harnes 50 F, Szczepański F. 50, I. M. z Motigny en Ostr. 100, Woźniak M. 30, Słaby I. 40, Rybczyński E. 100, Urbańczyk W. 100, Górecki L. 100, Michałowski M. 20, Mokrzycki J. 50, Kasprzyk W. 50, Łatusik F. 100, Byk H. 50, Czwojdrak L. 50, Baranowski A. 100, Mizdrak Z. 12, ks. mgr Mrzygłód H. 30, Wójcikowie z Belgii 120, Nowaszewska 20, Zieliński W. 70, Wawrzyniak I. 30, Świ-goń M. 100, Z. W. M. 100, Palmbach M. 100.

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.07 69
Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.
Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.
Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

77260 LA FERTE-SOUS-JOUARRE
29, av. du Général-Leclerc
Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

Dotąd wypłaciliśmy zapomogi dla 56 osób na kwotę 3 875 F. Pozostała suma i wpływające zostaną wypłacone w swoim czasie.

Dalszą pomoc prosimy uprzejmie przesyłać na konto pocztowe Związku: CCP Nr 7913 93 Paris — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France — 15, rue Saint Gilles. Paris 3, lub czekiem bankowym.

Zarząd PZIW we Francji

Rodaku, wstęp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim

(firma Brzostek)

przy 11 rue Jouffroy, PARIS
17-ème, tel. 622 55 52

Chcesz otrzymać polskie produkty (wędliny, ciasta, grzyby, wódki, piwa i wiele innych artykułów importowanych z kraju), wstęp do nas. Jeśli chcesz te produkty otrzymać do domu, napisz lub zatelefonuj, a dostaniesz cennik z warunkami przesyłki. Nie zapomnij dołączyć znaczka pocztowego! Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

33 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK B)

14 listopad 1976

Nasz świat jest tylko wstępem, jest obrazem innego świata, który przyjdzie i już się przygotowuje. Kiedy się zakończy, wtedy zrozumiemy, że był przedsmakiem innej rzeczywistości, którą odczytywać będziemy bez końca w radości nowego życia.

+

Panie, kiedy tracimy nadzieję, bo nasze obawy i lęki są zbyt wielkie: zmiłuj się nad nami.

Chryście, kiedy zapominamy, że każdy dzień ma być przygotowaniem lepszego jutra: zmiłuj się nad nami.

Panie, kiedy odrzucając Twoją łaskę, zapominamy, że zapadający wieczór jest początkiem wieczności: zmiłuj się nad nami.

+

Antyfona na wejście

Pan mówi: Jestem świadom zamiarów zbawiennych, a nie zgubnych, jakie mam wobec was; gdy mnie wzywać będziecie, wysłucham was i przywrócę was na miejsce, z którego was wysłałem.

MODLITWA

Daj nam, prosimy Cię, Panie, Boże nasz, odnajdywać radość w służeniu Tobie: ponieważ trwałe i pełne szczęście polega na stałej służbie Stwórcy wszelkiego dobra. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa...

MODLITWA NAD DARAMI

Spraw, prosimy Cię, Panie, abyś dar złożony przed oczyma Twojego majestatu wyjednał nam łaskę gorliwości w Twojej służbie i pomógł do osiągnięcia szczęśliwej wieczności. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Antyfona na Komunię

Ps 77, 28

Mnie dobrze jest być blisko Boga, w Panu Bogu mieć swoją ucieczkę.

MODLITWA PO KOMUNII

Przyjeliśmy, Panie, sakramentalne dary, pokornie Cię błagając, aby ofiara, którą kazałeś nam składać na Twoją pamiątkę, pomnożyła w nas miłość. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

CZYTANIE I (Dn 12, 1-3)

Zmartwychwstanie w czasach ostatecznych

Czytanie z Księgi proroka Daniela

W owych czasach wystąpi Michał, wielki książę, który jest opiekunem dzieci twojego narodu. Wtedy nastąpi okres ucisku, jakiego nie było, odkąd narody powstały, aż do chwili obecnej. W tym czasie naród twój dostąpi zbawienia. Każdy, kto się okaże zapisany w księdze. Wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrze. Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki i na zawsze.

PSALM 16 (15), 5 i 8, 9-10, 11

Strzeż mnie, mój Boże, Tobie ufam.

Pan moim dziedzictwem

i przeznaczeniem,

to On mój los zabezpiecza.

Zawsze stawiam sobie Pana przed oczy.

On jest po mojej prawicy, nic mną nie zachwieje.

Dlatego cieszy się moje serce i dusza raduje,

a ciało moje będzie spoczywać bezpiecznie.

bo w kraju zmartłych duszy mej nie zostawisz

i nie dopuścisz, bym pozostał w grobie.

Ty ścieżkę życia mi ukażesz, pełnię Twojej radości i wieczną rozkosz po Twojej prawicy.

CZYTANIE II (Hbr 10, 11-14, 18)

Skuteczność ofiary Chrystusa

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

W Starym Przymierzu każdy kapłan staje codziennie do pełnienia swej służby, wiele razy te same składając ofiary, które żadną miarą nie mogą zgładzić grzechów. Jezus Chrystus przeciwnie, złożwszy raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Boga, oczekując tylko, „aż nieprzyjaciele Jego staną się podnóżkiem nóg Jego”. Jedną bowiem ofiarą udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni. Gdzie jest odpuszczenie, tam już więcej nie zachodzi potrzeba ofiary za grzechy.

Alleluja (Łk 21, 36). Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli stanąć przed Synem Człowieczym. Alleluja.

EWANGELIA (Mk 13, 24-32)

Sąd ostateczny

Jezus powiedział do swoich uczniów: „W owe dni, po wielkim ucisku słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Gwiazdy będą padać z nieba i mocą na niebie zostaną wstrząśnięte. Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba. A od drzewa figowego uczcie się przez podobieństwo. Kiedy już jego gałąź nabiera soków i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzyte, że to się dzieje, wiedzcie, że blisko jest, we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przemienią, ale moje słowa nie przemienią. Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec”.

